
Miejsce urodzenia a projektowanie tożsamości – przymiarki

Karolina Koprowska

TEKSTY DRUGIE 2019, NR 2, S. 337–353

DOI: 10.18318/td.2019.2.24 | ORCID: 0000-0002-7177-5554

Artykuł finansowany ze środków budżetowych na naukę w latach 2016-2020 jako projekt badawczy w ramach programu „Diamantowy Grant”.

W niniejszym tekście powracam do jednego z antropologicznych pytań o sposoby kształtowania ludzkiej tożsamości w odniesieniu do konkretnego miejsca i o próby zdefiniowania siebie w świecie, czyniąc centrum tych rozważań miejsce urodzenia. Przyglądając się z bliska miejscu urodzenia oraz zawieszając jego banalność i oczywistość, próbuję potraktować je poważnie, jako możliwą kategorię kulturową i analityczną. Aby nakreślić jej ramy i wskazać potencjalne znaczenia, odwołam się do konotacji dwóch jej członów – miejsca oraz aktu urodzenia – a ponadto usytuuję ją w kręgu geopoetycznych pojęć¹, takich jak: mała ojczyzna, okolica, miejsce antropologiczne, rodzinne strony, miejsce autobiograficzne czy matecznik. Z nagromadzenia pokrewnych miejscu urodzenia określeń wynika charakter tego tekstu, który prezentuje zbiór teoretycznych „przymiarek” – jego celem jest bowiem wskazanie różnych sposobów i kontekstów

Karolina Koprowska
– doktorantka kulturoznawstwa na Wydziale Polonistyki UJ. Autorka książki *Postronni? Zagłada w relacjach chłopskich świadków*, współautorka książki *Szczekociny w opowieściach mieszkańców*. *Czasy przedwojenne i wojna* i redaktorka monografii *Wieś: miejsce, doświadczenie, opowieść*. Kontakt: kar.koprowska@gmail.com

¹ Zob. E. Rybicka *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Universitas, Kraków 2014.

rozumienia miejsca urodzenia oraz sprawdzenie potencjału symbolicznego i znaczeniowego miejsca urodzenia w projektowaniu tożsamości.

Motywowane przestrzennie tożsamości układają się na osi o opozycyjnych biegunach: z jednej strony przyjmują one postać zakorzenienia, trwałego zamieszkiwania w jednym miejscu, przywiązania do ziemi, które ogranicza mobilność, a z drugiej opierają się na tymczasowości, nomadyczności, mają charakter przejściowy. Na jednym biegunie znajdują się – zgodnie z nomenklaturą zaproponowaną przez Przemysława Czaplińskiego – „zlokalizowani” („więźniowie własnego miejsca zamieszkania”, którzy z różnych powodów: ekonomicznych, kulturowych, społecznych, politycznych, nie mogą opuścić swojej przestrzeni), a na drugim „lokalizatorzy” (mieszkańcy globu, którzy decydują o swojej mobilności i których zadaniem jest lokalizowanie siebie i swoich zasobów)². W innym tekście Czapliński sytuował ten binarny układ w szerszej perspektywie, odwołując się do kwestii powiązań tożsamości z nienawiścią wobec innych, którzy pozwalają określić to, kim jesteśmy. W dyskursie zakorzenienia i niezakorzenienia stawką jest wówczas pytanie o to, który z modeli tożsamości sprzyja postawie tolerancji i otwartości na inność. Jak przekonuje Czapliński, „nie jest to bowiem dyskusja o wyższości zakorzenienia nad niezakorzeniem (lub na odwrót), lecz spór o to, czy można mieć swoją ojczyznę nie popadając w nienawiść, oraz, ze strony drugiej, czy brak poczucia tożsamości lokalnej czyni nas istotami tolerancyjnymi, potrafiącymi ponadto bronić sensu swojego istnienia”³. W niniejszym szkicu chciałabym zasygnalizować istnienie trzeciej, pośredniej możliwości, którą otwiera miejsce urodzenia. Wpisana w nie dialektyka jednostkowości i intersubiektywności, stałości i zmienności, sprawczości i zależności, bliskości/swojskości i obcości (konotowana przez znaczenia miejsca i aktu urodzenia) inspiruje do stawiania pytań o takie tożsamościowe projekty, które opierałyby się na mediacji między zakorzeniem a niezakorzeniem. Stąd też przemyślenie potencjału miejsca urodzenia wydaje się szczególnie ważne – zwłaszcza dziś, w sytuacji kryzysu migracyjnego, globalnego ruchu ludności, a zarazem zamykania się w narodowych granicach.

2 Zob. P. Czapliński *Kontury mobilności*, w: *Poetyka migracji. Doświadczenie granic w literaturze polskiej przełomu XX i XXI wieku*, red. P. Czapliński, R. Makarska, M. Tomczok, Wydawnictwo UŚ, Katowice 2013, s. 19–20.

3 P. Czapliński *Literatura małych ojczyzn wobec problemu tożsamości*, w: *Kultura wobec kręgów tożsamości. Materiały konferencji przedkongresowej*, red. T. Kostyrko, T. Zgółka, Wydawnictwo DTSK Silesia, Poznań 2000, s. 24.

Wymiary miejsca

Miejsce, będące obdarzonym znaczeniami punktem w przestrzeni, ma postać heterogeniczną, na którą składają się – jak wskazywał John Agnew – trzy komponenty: geograficzna lokalizacja (*location*), materialne, topograficzne i krajobrazowe ukształtowanie (*locale*), a także reprezentacje symboliczne, społeczne i kulturowe znaczenia czy praktyki, ujawniające afektywny stosunek człowieka do miejsca (*sense of place*)⁴. Tak definiowane miejsce opiera się więc na dynamicznej równowadze tego, co fizyczne i przyrodnicze, z tym, co kulturowe, polityczne i społeczne. Stwierdzenie heterogenicznego charakteru miejsca nie rozwiązuje jednak w pełni kwestii jego tożsamości. W formułowanych od lat 70. propozycjach rozumienia miejsca powraca jako zasadnicze kryterium dystynktywne pytanie o otwartość bądź odrębność, statyczność lub dynamiczność⁵. W perspektywie bardziej tradycjonalistycznej miejsce stanowi – jak chciał choćby Yi-Fu Tuan – zamknięte, stałe i spójne centrum ustalonych wartości, o konkretnych granicach symbolicznych i znaczeniowych⁶. Podejście bardziej krytyczne, inspirowane nową geografią kulturową i współgrające z nowoczesnym ujęciem podmiotowości, wskazuje natomiast na nieciągłość, dynamikę i relacyjność miejsc. Nie przypisuje się im już funkcji nośników silnie ustrukturyzowanych relacji i interakcji społecznych, ograniczonych w czasie i przestrzeni, lecz podkreśla ich mobilność, zmienność i procesualność. Wspólne dla teoretycznych propozycji Davida Seamona czy Michela de Certeau jest więc przekonanie, że miejsca nie przyjmują skończonej postaci, lecz zawsze się stają, są performowane podczas codziennych praktyk i działań podejmowanych przez człowieka⁷.

W tym binarnym ujęciu, fundowanym na dychotomii otwartości i zamknięcia, miejsce urodzenia przyjmuje formę pośrednią, sytuuje się między stałym miejscem i płynnym nieumiejscowieniem jako dwoma biegunami przestrzennego doświadczenia człowieka. W miejscu urodzenia poczucie stabilności i ciągłości, gwarantowane samym aktem urodzenia wyznaczającym początek egzystowania w miejscu, przenika się z labilnością oraz zmiennością zarówno materialnego i topograficznego ukształtowania miejsca, jak i symbolicznego imaginarium, do którego odsyła. Konstytuującą miejsce urodzenia

4 Zob. T. Cresswell *Place. A short introduction*, Blackwell Publishers, Oxford 2012, s. 7-8.

5 Zob. M. Lewicka *Psychologia miejsca*, Scholar, Warszawa 2012, s. 78.

6 Zob. Yi-Fu Tuan *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, PIW, Warszawa 1987, s. 75.

7 Zob. T. Cresswell *Place*, s. 35.

dialektykę zmienności i stałości warunkuje (współ)działanie dwóch sprawczych aktantów: ludzkiego (aktywnego funkcjonowania człowieka w środowisku) i pozaludzkiego (związanego z własnościami i zdolnościami samej materii).

Miejsce urodzenia określa to, co człowiekowi przestrzenie i topograficznie najbliższe, to, co znajduje się w zasięgu jego wzroku i ciała. Zakładam, że aktywowanie tożsamościowego i symbolicznego potencjału miejsca urodzenia wiąże się z podmiotowym procesem poznawania otoczenia – i zarazem jego współkształtowania. Proces ten opiera się na aktywnym, cielesnym i zmysłowym zaangażowaniu czy też „mobilności cielesnej”, jak odkrywaniu charakteru miejsc w ruchu nazwał David Seamon. Uznał on, że wszelkie codzienne praktyki i działania człowieka w miejscu, zyskujące często postać nieuświadomianych, a zapamiętywanych przez ciało nawyków, kształtują postać miejsca, która w tym sensie nie może przyjąć ostatecznej formy⁸. Tworzenie miejsca urodzenia poprzez doświadczenie i ucieleśniony ruch jest kluczowe dla sposobu rozumienia „okolicy”, które również implikuje aktywną i mediacyjną relację między otoczeniem a podmiotem. Beata Frydryczak – inspirując się koncepcją *taskscape* (krajobrazu zadanego) Tima Ingolda – stwierdza, że okolica „jest konstruowana i rekonstruowana w praktyce, «odwzorowywana» przez pracę jako codzienną aktywność praktyczną i symboliczną, która nadaje jej wewnętrzny rytm i wyraźnie określone trajektorie. Tę przestrzeń tworzą jej mieszkańcy zarówno w sensie kulturowym, społecznym, jak i topograficznym. Tu ważniejsza od widoku jest materialność środowiska i jego cechy determinujące sposób i rodzaj podejmowanych działań”⁹. Okolica stanowi przede wszystkim przestrzeń życia i działania, współtworzą ją konkretne zadania podjęte przez człowieka w codziennym życiu i pracy, które nakierowane są na zmiany i przekształcenia w krajobrazie. Dlatego też krajobraz – zdaniem Ingolda – jest trwałym zapisem działalności przeszłych pokoleń, które zamieszkiwały go i pozostawiły w nim coś z siebie, ale jednocześnie umożliwia projektowanie przyszłości i kierunków rozwoju okolicy¹⁰. Postulowana przez badacza „czasowość krajobrazu” opiera się zatem

8 Tamże, s. 34.

9 B. Frydryczak *Krajobraz. Od estetyki the picturesque do doświadczenia topograficznego*, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2013, s. 208.

10 T. Ingold *Czasowość krajobrazu*, przeł. B. Frydryczak, w: *Krajobrazy. Antologia tekstów*, red. B. Frydryczak, D. Angutek, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2014, s. 141.

na sprzężeniu trzech wymiarów temporalnych, decydujących o znaczeniach i potencjale danego miejsca.

Ingold wyróżnia dwa główne akty tworzenia okolicy – zamieszkiwanie i wędrowanie, związane zarówno z jej rozpoznawaniem (identyfikowaniem znanych punktów orientacyjnych, przemierzaniem wyznaczonych wcześniej dróg), jak i poznawaniem (zaznaczaniem w niej własnej obecności i uczynieniem jej częścią indywidualnego doświadczenia). Ten dwojaki wymiar doświadczenia miejsca ujawnia również kategoria miejsca urodzenia. Jego postać i znaczenia konstytuują się każdorazowo w akcie jednostkowego poznawania okolicy, wówczas miejsce – jak podkreśla Edward S. Casey – przestaje być rzeczą, która może być przyswojona w znanych kategoriach, a staje się unikatowym i idiolokalnym wydarzeniem¹¹. Poprzez zamieszkiwanie i wędrowanie podmiot tworzy intymną i prywatną mapę miejsca urodzenia z konkretnymi punktami afektywnymi i doświadczeniowymi, odsyłającymi do jednostkowej biografii. Dlatego też „rozpoznajemy ślady przeszłości, mamy miejsca bardziej i mniej znane, oraz te, na których się koncentrujemy, i takie, które ignorujemy”¹².

W tym sensie miejsce urodzenia można uznać za formę „miejsca antropologicznego”, o którym Marc Augé pisał, że jest ono

wyobrażeniem, częściowo zmaterializowanym, które tworzą ludzie je zamieszkujący na temat swojej relacji do terytorium, do swoich bliskich, i do innych. Idea ta może być cząstkowa lub zmitologizowana. Zmienia się wraz z zajmowanym przez każdego miejscem i punktem widzenia. Mimo to proponuje i narzuca serię punktów orientacyjnych, które niewątpliwie nie są punktami odniesienia dzikiej natury czy raju utraconego, lecz których brak, kiedy znikają, nie daje się łatwo zapełnić.¹³

W miejscach antropologicznych ludzie rozpoznają konkretny sens i stabilny punkt odniesienia, wokół nich organizują rytuały, które potwierdzają ich konieczność. Utrata stałych odniesień przestrzennych, które gwarantuje miejsce antropologiczne, jest więc dotkliwa i narusza symboliczną konfigurację przestrzeni. W przypadku miejsca urodzenia ów „brak, kiedy znikają” wydaje

11 Zob. E. Rybicka *Geopoetyka*, s. 171.

12 B. Frydryczak *Krajobraz*, s. 214.

13 M. Augé *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, przeł. R. Chymkowski, PWN, Warszawa 2010, s. 37.

się momentem kluczowym dla aktywowania *ex post* jego potencjału tożsamościowego, które zachodziłoby w dwojakiej sytuacji zmiany albo położenia podmiotu (np. wyjścia lub powrotu), albo postaci miejsca urodzenia (zmian historycznych, politycznych, np. w przypadku zmiany granic, czy fizycznych w ukształtowaniu przestrzennym). Wówczas dopiero podmiot staje przed pytaniem, czy miejsce urodzenia ma dla niego znaczenie tożsamościotwórcze, czy wręcz przeciwnie – nie odgrywa istotnej roli w określeniu siebie samego.

Urodzenie – sploty relacji i ruchomość korzeni

Akt urodzenia wyznacza podmiotowi konkretne miejsce, jak powiada Marc Augé, „Rodzić się znaczy rodzić się w pewnym miejscu, być przypisanym do pewnego miejsca zamieszkania”¹⁴. Miejsce urodzenia – jako dane, a nie wybrane – determinuje więc w pewnym stopniu usytuowanie podmiotu pod względem geograficznym, historycznym i politycznym, nadaje mu konkretny status społeczny, który z kolei warunkuje otrzymywany na początku kapitał kulturowy. Urodzenie w danym miejscu oznacza początek funkcjonowania jednostki w określonej wspólnocie, na ustalonych przez nią prawach, w istniejących uprzednio warunkach. Tak pisze o tym Augé: „w tym samym miejscu mogą współistnieć różne oddzielne i pojedyncze elementy, ale nie przeszkadza to w ujmowaniu ich w perspektywie wspólnej – tożsamości podzielanej, którą nadaje im zajmowanie wspólnego miejsca. Reguły zamieszkiwania, które przypisują dziecku jego własne miejsce [...], sytuują je w wielocłonowej konfiguracji, którą dzieli z innymi przypisanymi do tej ziemi”¹⁵. Miejsce urodzenia jest podzielane, dlatego też nie ma ono jedynie prywatnego i jednostkowego charakteru, ale przynależy również do konkretnej wspólnoty i zbiorowości. Ujawnia zatem paradoksalny status – jest własne i jednocześnie wspólne, swoje i zarazem obce (bo przypisane też do innych mieszkańców).

Na tę podwójność miejsca urodzenia wskazuje również redefiniowanie „korzeni” jako ruchomego i wielopostaciowego splotu powiązań. Bracha L. Ettinger stwierdza, że „korzenie stają się wiązkami relacji w trakcie wymiany spojrzeń i początku rozmowy z kimś obcym, współ-wyłaniają się wtedy różne Ja i nie-Ja”¹⁶. Rozpoznania Tadeusza Sławka zmierzają w podobnym

14 Tamże, s. 34.

15 Tamże, s. 35.

16 *...language, a missing mamalangué*. Z Brachą L. Ettinger rozmawia Monika Kędziara, „Wolę oko. Półrocznik historii sztuki” Poznań 2011 nr 1, s. 37.

kierunku, twierdzi on bowiem, że „Zakorzenie to forma zrozumienia człowieka jako bytu głęboko relacyjnego, przy czym jedynie część owych relacji bywa przez nas jasno uświadamiana; zakorzenie, o ile ma spełnić swoją rolę, z konieczności wprowadza nas w ciemny świat tego, co podziemne, lecz co wcale nie jest mniej aktywne. Jesteśmy nawiedzani przez to, w czym się zakorzeniaamy, przesiąkamy jego treściami”¹⁷. Ponieważ miejsce urodzenia łączy to, co indywidualne, z tym, co zbiorowe, konieczne jest zmierzenie się ze wspólnotowymi wyobrażeniami współkształtującymi „moje” miejsce urodzenia, odniesienie do sfery intersubiektywnej i do podzielanej przez mieszkańców tożsamości tego miejsca. Symboliczne opanowanie miejsca urodzenia zakładałoby zarówno usytuowanie go w sieci różnorodnych relacji, jak i świadomość jego wielowarstwowej postaci, w której mieści się również to, co nieświadomie oddziałuje na nas jako mieszkańców (jak sugeruje Sławek). Tworzenie jednostkowej tożsamości stanowi więc proces negocjowania autonomicznego „ja” wobec kolektywnego wyobrażenia miejsca, tożsamości zbiorowej, a także wspólnej pamięci, który może przyjmować różne formy, np. konfliktu, konfrontacji, mediacji czy akceptacji.

Akt urodzenia jako początek konotuje to, co pierwotne, inicjalne i pierwsze. W tym aspekcie miejsce urodzenia jako pierwszy poznawany przez podmiot układ przestrzenno-symboliczny będzie znaczącym punktem odniesienia. Dodatkowo, będzie wiązało się ono nieuchronnie z inicjacyjnymi i założycielskimi doświadczeniami, co sugeruje też Augé, odwołując się do de Certeau i Lacana: „Radosne i skryte doświadczenie dzieciństwa to doświadczenie pierwszej podróży, narodzin jako pierwotnego doświadczenia różnicowania, rozpoznawania siebie jako siebie i jako innego, które wciąż ponawiają doświadczenie chodzenia jako pierwszej praktyki przestrzeni i zwierciadła jako pierwszej identyfikacji z własnym wizerunkiem”¹⁸.

Bagaż, w który wyposaża jednostkę miejsce urodzenia, odczytuję jednak nie jako formę skrajnego determinizmu ludzkiej tożsamości (oznaczającego w konsekwencji bezwolność, brak sprawczości i decyzyjności, pozbawiającego wreszcie możliwości „tworzenia siebie”), lecz jako rodzaj „wyprawki”, podstawowego zestawu rzeczy, praktyk, gestów czy wartości przekazywanego rozpoczynającej życie jednostce na urządzenie się (siebie), niezbędnego do

17 T. Sławek *Gdzie? Rozważania oikologiczne, „Anthropos?”* 2011 nr 16-17, s. 1-22. Por. *Oikologia. Nauka o domu*, red. T. Sławek, A. Kunce, Z. Kadłubek, Stowarzyszenie Inicjatyw Wydawniczych, Katowice 2013.

18 M. Augé *Nie-miejsca*, s. 57.

odnalezienia się (siebie) w świecie¹⁹. Przypisanie do miejsca urodzenia jest – jak sam akt urodzenia – jednorazowe i nie ogranicza wolności ani sprawczości podmiotu, gdyż pozostawia mu wybór. Choć nie ma on wpływu na to, gdzie się urodził (miejsce urodzenia jest tyle założycielskie, co przypadkowe), może zdecydować, czy zaakceptuje to, co oferuje mu miejsce urodzenia (a więc będzie podzielać reguły zamieszkiwania), czy zaneguje je i odrzuci (nie uzna go za formatywne dla własnej tożsamości). Można również przyjąć trzecią możliwość – przyjęcie tego, co dane w momencie narodzin, przy jednoczesnej próbie modyfikowania i przekształcania tego zgodnie ze swą wolą i przekonaniem. To właśnie dokonanie wyboru – bez względu na to, jaki on jest – wyznacza moment samostanowienia, początek kształtowania własnej tożsamości.

W projektowaniu tożsamości miejsce urodzenia może być różnie postrzegane i wartościowane: jako balast (niekiedy traumatyczny) ograniczający autonomię jednostki, będący formą zniewolenia możliwości twórczych podmiotu, jako punkt odniesienia i forma oparcia – miejsce, które zabiera się ze sobą w podróż, w sytuacji przymusowej lub dobrowolnej migracji wiążącej się z koniecznością wytwarzania jednostkowej i zbiorowej tożsamości na nowo²⁰, jako miejsce tymczasowych powrotów albo też miejsce, którego znaczenie się marginalizuje lub ignoruje. Wskazane drogi rozumienia miejsca urodzenia nie wyczerpują oczywiście horyzontu możliwości, a i te wymienione nie muszą się wykluczać²¹. Istotne jest to, że miejsce urodzenia nie jest

19 Przywołując zaimiek zwrotny w dwojakiej postaci – „się” i „siebie”, podkreślam refleksywność i zwrotność procesu tworzenia tożsamości, zob. R. Sendyka *Od kultury ja do kultury siebie. O zwrotnych formach w projektach tożsamościowych*, Universitas, Kraków 2015.

20 P. Czaplński pisze, że „Być migrantem to w pewnym sensie być skazanym na stwarzanie samego siebie: znaleźć sobie pracę bądź ją wymyślić, rozpoznać wzorce ubioru i mowy ciała, uświadamiając sobie wzorce wpisane we własne ciało, uczyć się języka w codziennej komunikacji, uczyć się komunikacji poza językiem – wszystko to znaczy, że migrant jest człowiekiem w ruchu, który na nowo stawia pytania o tożsamość i więź, ustawicznie przepatrując swoją przeszłość i sylabizując swoją przyszłość. Być migrantem to układać opowieść, w której ja nie ma stabilnego miejsca, a więź z Innymi nie ma trwałych gwarancji”. P. Czaplński *Kontury mobilności*, s. 41-42.

21 Kontaminacje różnych znaczeń miejsca urodzenia będą zwłaszcza charakterystyczne dla powojennego doświadczenia żydowskiego, opierającego się na przemieszczeniach traumatycznych determinowanych poczuciem zagrożenia, strachu czy dojmującym doznaniem utraty. B. Ettinger w wywiadzie podkreśla, że: „Polska dla mojej rodziny była zawsze powiązana ze śmiercią, dramatyczną przeszłością, ale też z wodą i zielonymi polami, ich miejscem narodzin, dzieciństwem i marzeniami o przyszłości, z całym życiem przed katastrofą” (s. 37). I dalej: „Nie ma dla mnie kwestii powrotu, chyba że powrotu do pewnego «ducha». [...] Tym, co odziedziczyliśmy, niekoniecznie jest pragnienie powrotu na dawne terytorium. Od II wojny światowej

sprzeczne z migrującym czy nomadycznym modelem tożsamości. Więcej nawet – wyjście z miejsca urodzenia (nie tyle geograficzne, ile mentalne) może okazać się aktem fundamentalnym. Tadeusz Sławek pisze, że trzeba nie być „w domu” (w znaczeniu sfery bezpieczeństwa i zapobiegawczo troskliwej opieki matki), aby „domu” doświadczyć. Trzeba nie być w miejscu urodzenia, aby go doświadczyć, określić i rozumieć, niekiedy też przepracować jego znaczenie dla projektu własnej tożsamości.

Mała ojczyzna a miejsce urodzenia

Kategoria miejsca urodzenia może służyć do opisu zjawisk sytuujących się na pograniczu literatury, antropologii i kulturoznawstwa, zjawisk, które odnoszą się do lokalności i literatury regionalnej. W tym sensie jest ona pokrewna kategorii „małej ojczyzny”, opisującej w literaturze „powrót do lokalnych historii, do «mówienia» jako świadczenia sobą i o sobie; literatury jako dawania bądź odczytywania świadectw ludzkiej obecności w «świecie pierwszym», świecie elementarnym, «powtarzalnym», jak: macierzyństwo, ojcostwo, jak dom, stół, kołyska, cmentarz, świątynia”²². W literuroznawstwie i świadomości krytycznoliterackiej mała ojczyzna ma jednak wielce problematyczny status – jest przeważnie postrzegana jako trochę staroświecka (bo odnosząca się pierwotnie do dominującego nurtu polskiej literatury lat 90.), wysłużona (po 2000 roku mówi się o jej schematyzacji, konwencjonalizacji czy banalizacji kluczowych dla tego nurtu wątków²³), wreszcie przechwycona przez kulturę popularną, ekonomię i politykę jako podstawa polityki kulturalnej, marketingowej i turystycznej²⁴. Dlatego też o małej ojczyźnie nie można już dziś pisać afirmatywnie, konieczny wydaje się więc tryb ironiczny czy paszkwilowy, podważający mitologiczność, idealizację i nostalgiczność dyskursu

znaczenia słowa «dom» i «wspólnota» przeszło w nas dużą ewolucję” (s. 48). Zob. ...*language, a missing mamalanguage*. Z Brachq L. Ettinger rozmawia Monika Kędzióra.

22 R. Sulima *Małe ojczyzny*, w: tegoż *Głosy tradycji*, DiG, Warszawa 2001, s. 132.

23 Zob. P. Czaplirski *Wzniośle tęsknoty. Nostalgie w prozie lat dziewięćdziesiątych*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2001, s. 52. E. Rybicka mówi o „podwójnej konwencjonalizacji” – literackiej (w odniesieniu do tematyki) i krytycznoliterackiej (skutkującej stereotypizacją języka interpretacyjnego i uproszczeniem ukazywanego w utworze problemu), zob. E. Rybicka *Geopoetyka*, s. 335.

24 Zwraca na to uwagę E. Rybicka, a wcześniej R. Sulima (zob. tegoż *Małe ojczyzny*, s. 145-146) i C. Robotycki (zob. tegoż *Historia – folklor – tradycja a kwestia „małej ojczyzny”*, w: tegoż *Nie wszystko jest oczywiste*, Wydawnictwo UJ, Kraków 1998, s. 47).

małoobjęźnianego, co doskonale uchwycił Ignacy Karłowicz w swojej powieści *Sońka*, zwłaszcza w opisie gwałtu będącego karą wymierzoną tytułowej bohaterce za romans z esesmanem:

Broniłam się, lecz nic to nie dało. Byłam jak dziecko protestujące przeciwko niesprawiedliwej decyzji rodziców. Głos był dużo silniejszy. Próbowałam zrzucić go z siebie, po kilku kułakach w głowę straciłam przytomność. Ocknął mnie rozdzierający ból. Głos sapał nad moim uchem, krople jego potu i śliny spadały mi na kark, a jego *struk* rozrywał moje ciało. Gwałcił mnie jak owcę, od tyłu, starając się zadać jak największy ból. Prawie nie dawałam rady łapać powietrza. Wreszcie skończył. Wstał ze mnie. – *Cia pier srać ni budziasz, job twaju mać.*

– Nie mogłam się poruszyć. Ciepła ciecz wypełniła moje ucho, by spłynąć do ust. To był jego moc. Krew, kał, sperma, moc.

(Mała ojczyzna, pomyślał Igor).²⁵

Krytyka literatury „małych ojczyzn” była wymierzona przede wszystkim w eskapizm tej prozy – ucieczkę w nostalgiczną przeszłość – w podtrzymywanie mitu pluralizmu etnicznego i tolerancji oraz leżące u jej podstaw przekonanie o konieczności dążenia do trwałej tożsamości²⁶. O powodach dyskredytacji kategorii „małej ojczyzny” Elżbieta Rybicka pisze następująco: „we współczesnej świadomości literackiej i krytycznoliterackiej kategoria «małej ojczyzny» została trwale skojarzona z **lokalizmem regresywnym**, zamkniętym, opartym na esencjalistycznej tożsamości, przywiązaniu do ziemi i zakorzenieniu. [...] dyskredytacja małych ojczyzn wtórnie wpłynęła na ocenę wszelkich odmian narracji lokalnych, a zatem także literatury regionalnej”²⁷. Kategoria miejsca urodzenia, otwierając nieco inne problemy, ma więc szansę stać się narzędziem do opisu (lub przeczytania na nowo) tych narracji lokalnych, które wymykają się literaturze „małych ojczyzn” lub – jako zaklasyfikowane do tego nurtu – nie doczekały pogłębionej lektury. Pytanie o artystyczną konceptualizację miejsca urodzenia będzie bowiem wiązało się z identyfikowaniem różnych napięć, sprzeczności i niezgodności w relacji tożsamość – miejsce urodzenia oraz śledzeniem ich trajektorii. Strategią

25 I. Karłowicz *Sońka*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2014, s. 34.

26 Zob. P. Czapliński, P. Śliwiński *Literatura polska 1976-1989. Przewodnik po prozie i poezji*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1999.

27 E. Rybicka *Geopoetyka*, s. 335.

lektury miejsca urodzenia będzie natomiast niuansowanie i ukontekstowanie, które umożliwią uchwycenie heterogenicznego charakteru miejsca urodzenia i jego doświadczania.

Momenty zetknięcia literatury i geografii opisuje z innej perspektywy Małgorzata Czermińska, proponująca pojęcie „miejsca autobiograficznego” na określenie literackich wyobrażeń miejsca, które są konstruowane na podstawie doświadczeń biograficznych danego pisarza. Warunkami tworzenia takich miejsc są „skłonność do przyjmowania postawy autobiograficznej” oraz wyobraźnia topograficzna autora (która przejawia się wrażliwością na materialny i topograficzny szczegół). Wyznaczniki te wpływają na indywidualny charakter miejsca autobiograficznego, które nie potrzebuje sankcji społecznej, choć może odnosić się do wyobrażeń wspólnotowych²⁸ – przeciwnie więc do miejsca urodzenia, którego postać warunkuje nieustanne negocjowanie tego, co jednostkowe i zbiorowe. Czermińska wyróżnia miejsce urodzenia jako jedno z miejsc wspominanych, utraconych, np. w wyniku migracji. Literackie próby opisywania tej utraty korzystają – jak sugeruje Czermińska – z zapożyczonej od Mickiewicza strategii przypominania dawnej idylli, mitologizacji lub stereotypizacji (miejsce urodzenie pokrywa się w takiej perspektywie z rozumieniem małej ojczyzny)²⁹. Konstruowanie miejsca urodzenia w literaturze – podobnie jak w przypadku miejsca autobiograficznego – ma charakter retroaktywny; punktem wyjścia dla tego procesu jest jednak nie tylko doświadczenie utraty, ale także moment powrotu i konfrontacji wspomnienia z zastaną rzeczywistością. Najważniejsze wreszcie, choć zarazem oczywiste – w przypadku miejsca urodzenia pisarz jest związany z danym miejscem przez akt urodzenia, pochodzenie lub zakorzenienie; miejsce autobiograficzne nie ma tak silnego determinantu – może być dowolnym miejscem, które w jakiś sposób wiąże się z biografią autora.

Matecznik – możliwość projektu kulturowego

Płaszczyzną połączenia sygnalizowanych powyżej wątków i rozpoznań związanych z kategorią „miejsca urodzenia” wydaje się teoria matecznika zaproponowana przez Mariana Pilota w książce *Nowy matecznik* (uzupełnionej wersji

28 Zob. M. Czermińska *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011 nr 5, s. 190.

29 Por. M. Czermińska *Kategoria miejsca autobiograficznego w literaturze doby migracji*, w: *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Universitas, Kraków 2012, s. 50–51.

Matecznika z 1988 roku). W koncepcji pisarza matecznik określa rodzinne strony, najbliższą i znaną (a więc też swojską i zapewniającą poczucie bezpieczeństwa) okolicę człowieka, i jako taki stanowi on ekwiwalent niemieckiego pojęcia „Die Heimat”. Wskazuje również na miejsce ludzkiego bytowania, wyznaczającego zarówno zakres świata jednostki, jak i sposób jego rozumienia oraz postrzegania; „stan istnienia duchowego w obrębie swojej rodzinnej, najbliższej okolicy”, który Pilot nazywa „świadomością matecznikową”³⁰. Takie ujęcie matecznika bliskie jest Heideggerowskiemu rozumieniu okolicy jako „miejsca epifanii bycia”, o której tak pisze Hanna Buczyńska-Garewicz: „Istotny moment sensu *stron*, *okolic* stanowi zawsze pewien stosunek zażyłości, bliskości, poufałości, nieobcości, w jakim pozostają one wobec człowieka, jednego lub wielu. Okolicą nic się nie staje bez ludzkiego rozumienia”³¹.

Matecznik w ujęciu Pilota nie ma charakteru antropocentrycznego, ludzka praktyka jest jedną z sił współtworzących jego postać. Opisując krajobraz swoich rodzinnych stron, autor podkreśla współzależność działań człowieka i otaczającej go przyrody: „Ziemie, rzeczy i ludzie, współlistniejąc z sobą, współtworzą się, nacechowują swoistymi przymiotami. Kształt ziemi, rysy krajobrazu odciskają, swoją trudną nieraz do postrzeżenia zmysłami, pieczęć na duszy człowieka, który z kolei w sposób swoisty kształtuje obraz ziemi, na której żyje”³². Wyobrażenie o „swoistości” i „jedyności” miejsca urodzenia, które może wynikać z postrzegania miejsca w kategoriach posiadania („moje”, „nasze”), nie prowadzi w refleksji Pilota do „małoojczyźnianej megalomanii”³³, gdyż jako jego rewers uznaje się powtarzalność i podobieństwo do innych miejsc urodzenia. Uznanie jedyności własnego miejsca urodzenia wydaje się natomiast warunkiem do nawiązania kontaktu z innymi i porozumienia co do podstawowych kwestii (np. odpowiedzialności za otoczenie). Obrazuje to doskonale sposób eseistycznego opowiadania przez Pilota o swoim mateczniku, w którym odkrywanie specyficznej, chłopskiej lokalności – jej krajobrazu, mikrohistorii i kultury (wszak Pilotowi idzie o nobilitację chłopskiej kultury, stworzenie projektu pozytywnego i tym samym przeciwdziałanie jej stereotypowym i powierzchownym odczytaniom) – spleta się siłą

30 Zob. M. Pilot *Nowy matecznik*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2012, s. 7-10.

31 Zob. H. Buczyńska-Garewicz *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Kraków 2006, s. 106.

32 M. Pilot *Nowy matecznik*, s. 254-255.

33 Tamże, s. 191.

rzeczy z historią ogólną i kontekstami ponadlokalnymi czy fundamentalnymi kategoriami antropologicznymi (takimi jak: czas, przestrzeń, obcość/inność czy słowo).

Z perspektywy jednostkowej matecznik nie przyjmuje ostatecznej postaci, nie ma ustalonych granic. Punkty na mapie miejsca urodzenia mogą się zmieniać, nakładać na siebie bądź znikać – w zależności od tego, jaką formę w danym momencie przyjmie aktywne poznawanie okolicy. O zmiennych granicach matecznika, które odróżniają go od sposobu postrzegania ojczyzny, Pilot pisze tak:

Ojczyzny mają tendencję do utożsamiania się z państwem i jego strukturami, stąd owe skrupulatnie wyznaczone kamiennymi słupami granice, bronione przez wojska, policje i cła, umocnione niekiedy zasiekami i zaporami z tego największego wynalazku lagrowo-koncentracyjnych umysłów, jakim są druty kolczaste. Gdyby chcieć w podobny sposób rozgrodzić mateczniki, świat znalazłby się w piekle ustawicznych zwad, kłótni i porachunków, jako że tyle jest mateczników, ilu nas, i granice żadnego z nich nie pokrywają się z granicami żadnego innego. Co gorsza, nie są to granice stabilne, imperializm serca (żeby posłużyć się dość wątpliwym sentymentalno-militarystycznym wyrażeniem), kaprysy pamięci korygują te linie ciągłe, ewakuujemy się jednego dnia ze wzgórza X, by pół roku później nasza pamięć wspierana przez wyobraźnię zajęła podstępnie, nocą, zaskakując nas samych w naszym własnym śnie, ogromne obszary łąk po świeżej melioracji. Jądro więc może tylko matecznika, dom rodzinny, jest stałe: wokół niego skupiają się obszary osłonięte cienką błonką pamięci i przywiązania czy zmieniającą się tak samo praktyką bytowania w rodzinnych stronach.³⁴

Granice matecznika (a także miejsca urodzenia) są zależne nie tylko od działań podejmowanych w miejscu i indywidualnych kompetencji poznawczych, ale również procesów zachodzących w pamięci (selekcjonowania, wypierania, eksponowania bądź nakładania się pamięciowych treści) oraz od tego, co Pilot określa mianem „przywiązania”, które można rozumieć jako szczególną, emocjonalno-afektywną relację człowieka z miejscem. O „głębokim przywiązaniu do rodzinnych stron” jako determinancie miejsca urodzenia pisał Yi-Fu Tuan, który podkreślał, że emocjonalny związek z miejscem

34 Tamże, s. 16-17.

daje człowiekowi poczucie stałości, pewności i oparcia, jest przeciwwagą dla przypadkowości i zmienności życia. W takiej wizji rodzinnych stron dom staje się „ogniskiem kosmicznej struktury”, centrum świata, wokół którego organizuje się sens ludzkiego życia³⁵. Do tego archetypicznego ujęcia zdaje się nawiązywać Pilot, nazywając dom rodzinny stałym jądrem matecznika, która to metafora sugeruje zarówno zamkniętość domu, jak i trwałość jego istnienia. Badania oikologiczne podpowiadają jednak, że dom nie stanowi odizolowanej przestrzeni, lecz jest gęstym spletem relacji jednostki ze światem; istotne stają się więc jego związki z innymi miejscami, a nie samo pozycjonowanie, wielogłosowość i wieloperspektywiczność zamiast tendencji do uniformizacji egzystowania. Tadeusz Sławek stwierdza, że oikologiczna redefinicja „domu” odślania tkwiące w nim napięcie między „azylem”, które wskazuje na tymczasowość i prowizoryczność zamieszkiwania (podważa więc stabilność domu), a „więzieniem” jako stanem podporządkowania³⁶. Tę aporię wspiera dwuznaczność użytego przez Pilota określenia „przywiązanie”, które sugeruje nie tylko bliską, nacechowaną uczuciowo więź, ale również ograniczenie i poczucie zniewolenia. Związek z miejscem urodzenia może zatem opierać się na dysonansie między archetypicznością a jednostkowym przeżywaniem, tendencją do mitologizowania a cielesnym doświadczaniem, wreszcie na napięciu między poczuciem oparcia i stabilności a uciążliwym unieruchomieniem, samodzielnym i nieograniczonym działaniem w teraźniejszości a nostalgicznym zwróceniem ku przeszłości skutkującym tworzeniem „retrotopii”³⁷.

W *Nowym mateczniku* Pilot odwołuje się do dwóch biologicznych definicji matecznika: trudno dostępnych legowisk zwierząt oraz komórki w ulu przeznaczonej do wychowu pszczelej matki. Ponieważ pierwsze znaczenie zostało trwale skojarzone z mickiewiczowską ostoją w kniei, zwykle w tym

35 Zob. Yi-Fu Tuan *Przestrzeń i miejsce*, s. 189.

36 Sławek nawiązuje tu do interpretacji domu zaproponowanej przez G. Bachelarda. Zob. T. Sławek *Gdzie? Rozważania oikologiczne...*

37 Mianem „retrotopii” Bauman nazywa „wizję osadzoną w utraconej/ skradzionej/ porzuconej, ale nieumarłej przeszłości, zamiast przywiązania do tego, co dopiero ma się narodzić, a więc do przyszłości jeszcze niezaistniałej”, przywiązanie do „stałego gruntu, który, jak można żywić nadzieję, zagwarantuje akceptowalne minimum stabilności”. Relacja między miejscem urodzenia a retrotopią i nostalgią stanowi osobny i złożony wątek, który w tym miejscu jedynie sygnalizuję. Zob. Z. Bauman *Retrotopia. Jak rządzi nami przeszłość*, przeł. K. Lebek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018, s. 13, 18-19.

kontekście – jak zauważa Pilot – mówi się o mateczniku, dlatego też większy potencjał kulturowy widzi on w tym drugim rozumieniu:

słowo *matecznik* ma jedno jeszcze znaczenie: oznacza otóż tę komórkę w ulu, którą zajmuje matka. Musi to więc być komórka, której ścianki zbudowane są z najtrwalszych materiałów i której wewnątrz jest najbogaciej wyposażone – właśnie z tej przyczyny, że jest miejscem, w którym żyje matka. I otóż, zdawałoby się, taki powinien być, taki jest porządek rzeczy: komórki mateczne, silne i bogate, łączą się z sobą, tworząc nadrzędną strukturę, ul właśnie, ojczyznę właśnie.³⁸

Jak można odczytywać macierzystość i linię matki zawartą w samym określeniu „matecznik” (ale i konotowaną przez miejsce urodzenia)? Sam Pilot sugeruje tyle, że obecność matki, która odsyła do tego, co najbardziej wartościowe, co może stanowić wkład w ogólną kulturę ojczyzny, decyduje o kształcie i zarazem przetrwaniu matecznika. Spróbujmy jednak potraktować dosłownie sugestię autora i rozwinąć ją na podstawie koncepcji „macierzystości”, sformułowanej przez Brachę Lichtenberg Ettinger, opisującej relacyjność i współzależność ludzkiego istnienia w świecie. Jej podstawą jest pojęcie „macierzy”, które – odsyłając do macicy i relacji matki z płodem – określa sposób wyłaniania się podmiotu na podstawie współdzielenia przestrzeni i współstawania się poprzez spotkanie z nieznanym Innym. Wzajemne rezonowanie podmiotów i zawiązujące się tym samym relacje społeczne są pozbawione hierarchiczności, zakładają bowiem postawę otwartości, współczucia i troski względem Innego, a jednocześnie uznania własnej słabości. Przestrzeń wspólnego stawania się, nazywana przez Ettinger „metramorfozą”, staje się dynamicznym procesem twórczych przemian i transformacji: „Metramorfoza zakłada transformujące (podmiot) rozumienie tego, że jesteśmy urodzeni razem, co znaczy, że każde indywiduum jest sub-podmiotem w podmiotowości, która wykracza poza osobiste ograniczenia i otwiera przed podmiotem dostęp do pierwotnych, mentalnych szlaków i niewidocznych trajektorii myślenia innego”³⁹.

38 M. Pilot *Nowy matecznik*, s. 8.

39 B.L. Ettinger *Sztuka i uzdrowienie. Macierzysta transferencja pomiędzy estetyką a etyką*, „Wolę oko. Półrocznik historii sztuki” 2011 nr 1, s. 12. Por. N. Giffney, A. Mulhall, M. O'Rourke *Seduction into Reading: Bracha L. Ettinger's "The Matrixial Borderspace"*, „Studies in the Maternal” 2009 No. 1 (2).

Mając charakter matecznikowy i odsyłając do idei macierzy, miejsce urodzenia może nie tylko opisywać związki tożsamości z miejscem oraz ich literackie (artystyczne) konceptualizacje, ale również zaproponować bardziej ogólny projekt dotyczący formowania (się) kultury. Kulturotwórczy wymiar matecznika sugeruje Marian Pilot, o czym w przekonujący sposób pisze Roch Sulima:

Koncepcja „matecznika” jest szansą dialogu kultur i przesłanką partnerstwa z Europą i światem, gdyż w niepowtarzalności i swoistości sensów matecznikowego świata widzi powtarzalność, przekładalność bytów i idei, a zatem tożsamość w ramach uniwersum ludzkiej kultury. Teoria „matecznika” to praca nad samowiedzą kulturową Polaków, nad możliwością zintegrowanego istnienia kultur alternatywnych, pierwiastków humanistycznie partnerskich; praca nad wyłaniającą się wielością nowych etosów, które już nie odtwarzają dawnych etosów stanowych, klasowych, warstwowych czy środowiskowych. Każdy ma jakiś swój matecznik, a z uzmysłowienia tego faktu może wynikać szansa nowej wspólnoty kultury polskiej, „rozumienia się” i przeżywania wzajemnego, rozumienia się „u źródeł” i możliwość porozumienia się co do elementariów. Zatem idea „matecznika” staje się postulatem humanistycznym.⁴⁰

Kategoria miejsca urodzenia, w której splata się własne i wspólne, jednostkowe i intersubiektywne, ujawnia potencjał rozumienia kultury jako konstelacji relacyjnych i istniejących na równych prawach mateczników. Przyjmowałyby one postać „macierzystych przestrzeni granicznych”, o których Ettinger pisze jako o transsubiektywnych obszarach współzależności oraz współstawiania się podmiotu i przedmiotu, o przestrzeni stycznej i zarazem respektującej wzajemną odrębność. Przestrzeni dopuszczającej fluktuowanie form, wzajemne transmitowanie czy negocjowanie tego, co wewnętrzne i zewnętrzne. Z tej perspektywy kulturowa aktywność, poznawana poprzez „sondowanie”, od wnętrza, może być postrzegana jako „sieć działań i znaczeń, w których aktywnie uczestniczymy, kształtując je i podlegając ich oddziaływaniom”⁴¹.

⁴⁰ R. Sulima *Małe ojczyzny*, s. 153.

⁴¹ R. Nycz *Kultura jako czasownik. Sondowanie nowej humanistyki*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2017, s. 72. Możliwość pomyślenia miejsca urodzenia jako pozytywnego projektu kulturowego wiąże się również z propozycją „małych utopii” Ewy Domańskiej, zob. też *Sprawiedliwość epistemiczna w humanistyce zaangażowanej*, „Teksty Drugie” 2017 nr 1, s. 50-53.

Projekt kulturowy miejsca urodzenia zakładałby ponadto – przeciwnie do projektów małych ojczyzn tworzących się poprzez wykluczenie, opozycyjność i odizolowanie – otwartość granic, a więc zachowanie indywidualnej odrębności i zarazem gotowość na wzajemną wymianę i kontakt. Dlatego też wydaje się on szansą na wypracowanie takiego modelu relacji motywowanej przestrzennie tożsamości i inności, który mógłby pogodzić dyskurs zakorzenienia i niezakorzenienia. Jako główne wyznaczniki tworzenia kultury kategoria „miejsca urodzenia” proponuje bowiem relacyjność, mediacyjność i wielogłosowość. Takie rozumienie jej kulturotwórczego potencjału wspiera model zależności centro-peryferyjnych, rozumiany – za Tomaszem Zaryckim – jako dialog i ciągła negocjacja pozycji w systemie przestrzennym oraz symboliczną i materialną wymianę⁴². W projekcie tym, zorientowanym horyzontalnie, poszczególne indywidualno-wspólnotowe miejsca urodzenia współistnieją na równoległym poziomie, nie tworząc hierarchii i dominujących wzorców.

Abstract

Karolina Koprowska

JAGIELLONIAN UNIVERSITY (CRACOW)

The Place of Birth and Identity Constructions: Preliminaries

Koprowska presents several theoretical approaches to defining the place of birth as a possible cultural and analytical category. Referring to the connotations of two elements of this category – the place of birth and the birth certificate – she situates the place of birth in the context of geopoetic concepts such as the little fatherland (*mała ojczyzna*), surrounding, anthropological place, native lands, place of origin, autobiographical place, etc. She suggests different ways of understanding the place of birth and outlines its different contexts while also exploring its symbolic and meaning-making potential in the construction of identity.

Keywords

place of birth, identity, surrounding, place of origin, little fatherland [mała ojczyzna]

⁴² Zob. T. Zarycki *Peryferie. Nowe ujęcia zależności centro-peryferyjnych*, Scholar, Warszawa 2009, s. 9.